

# Janowski, Maciej

---

"Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864-1872)",  
Eugeniusz Niebelski, Lublin 1993 :  
[recenzja]

---

Przegląd Historyczny 88/3-4, 566-571

---

1997

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

W indeksie (oprócz zmian proponowanych wyżej w odniesieniu do niektórych występujących w tekście książki postaci) należałoby poprawić imię króla Szwecji, ojca Gustawa II Adolfa z Karola IV na Karola IX. Umieszczony w skorowidzu Maksymilian I Habsburg to w rzeczywistości książę, a następnie elektor Bawarii — Maksymilian I Wittelsbach. Niedopatrzaniem jest pominięcie w indeksie postaci (występującego na s. 66) księcia Krzysztofa Zbaraskiego. Niezbyt ścisły jest podpis pod ilustracją 3 po s. 48. Czytamy tam, iż przedstawia ona: „Ślub Władysława IV z Ludwiką Marią”. W rzeczywistości na miedziorycie autorstwa J. Ganière’a uwieczniono moment zawarcia w Paryżu tzw. ślubu *per procura* pomiędzy władcą Polski a księżniczką de Nevers. Na ilustracji wyraźnie widać bowiem zastępującego króla podczas tej uroczystości wojewodę poznańskiego, Krzysztofa Opalińskiego oraz uczestniczących w ceremonii paryskich zaślubin: regentkę Francji, Annę Austriaczkę, młodzietkiego króla Ludwika XIV oraz pozostałych członków poselstwa polskiego, jak również dygnitarzy dworu francuskiego.

Podsumowując swoje uwagi stwierdzić muszę, że otrzymaliśmy książkę kontrowersyjną, skłaniającą do głębszej refleksji i pobudzającą do dyskusji. Henryk Wisner buduje tu własny obraz postaci Władysława IV i własną ocenę czasów jego życia i panowania. Z wieloma jego tezami można polemizować. Z wieloma można się po prostu nie zgodzić. Ostatecznie jednak historyk ma prawo do własnej interpretacji przeszłości i odmiennej, od dotychczas obowiązującej, oceny faktów historycznych. Szkoda jednak, że do tekstu omawianej książki wkraśli się tak wiele błędów i uproszczeń. Uważam bowiem, że w pracy napisanej przez tak znanego autora, wydanej przez tak renomowaną i zasłużoną oficynę wydawniczą podobne „wpadki” w ogóle nie powinny mieć miejsca.

Zbigniew Anusik

Eugeniusz N i e b e l s k i, *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864-1872)*, Lubelskie Towarzystwo Naukowe, Lublin 1993, s. 309.

Powstanie styczniowe posiada olbrzymią literaturę, co wcale nie oznacza, że wszelkie aspekty tego najtragiczniejszego zrywu narodowo-wyzwoleńczego zostały do końca rozpoznane i właściwie ocenione. Po ukazaniu się w 1972 roku obszernej syntezy pióra Stefana K i e n i e w i c z a wydawało się, że zainteresowanie dziejami 1863 roku wyraźnie osłabnie, tymczasem w latach następnych pojawiło się wiele publikacji podejmujących problemy przebiegu walki zbrojnej w poszczególnych regionach, czy też charakteryzujących działalność wojskową wybitniejszych dowódców powstania<sup>1</sup>. Wreszcie w 1990 r. pod redakcją Sławomira K a l e m b k i ukazała się wielka publikacja pod znamienym tytułem: „Powstanie styczniowe 1863-1864. Wrzenie — Bój — Europa — Wizje”, w której ponad dwudziestu historyków prezentuje swe wyniki badawcze, a jednocześnie podejmuje się nowych, pełniejszych ocen, bo wzbogaconych o coraz większą literaturę przedmiotu.

Lubelskie i Podlasie należały do tych obszarów, gdzie prowadzone były intensywne działania partyzanckie, a tamtejsza ludność wykazała się dużą ofiarnością na rzecz prowadzonej walki. Podjęcie zatem przez Eugeniusza N i e b e l s k i e g o opracowania dziejów 1863 roku na tym obszarze jest ze wszechmiar uzasadnione.

<sup>1</sup> Przykładowo: *Powstanie styczniowe. Sprawy, regiony, ludzie*, pod red. W. Ś l a d k o w - s k i e g o, Lublin 1993; A. K u n i s z, *Udział Ziemi Tarnowskiej w powstaniu styczniowym*, Kraków 1990; W. C a b a n, *Z dziejów powstania styczniowego w rejonie Gór Świętokrzyskich*, Warszawa-Kraków 1989.

Autor zrezygnował z szerszego przedstawiania kwestii związanych z przygotowaniem, wybuchem i przebiegiem walki w pierwszym etapie, ponieważ na ten temat ukazało się już sporo publikacji<sup>2</sup>, skupił się natomiast na ostatnich chwilach powstania, czyli na okresie trauguttowskim oraz na charakterystyce postaw społeczeństwa wobec represji carskich stosowanych w Lubelskiem i na Podlasiu do 1872 r. Takie ujęcie tematu zaowocowało ciekawymi wynikami badawczymi.

Praca Niebelskiego oparta jest na materiałach źródłowych znajdujących się przede wszystkim w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz w Archiwum Państwowym w Lublinie. Zaslugą autora jest pełne wykorzystanie materiałów policyjnych przechowywanych w zespole Kancelaria Gubernatora Lubelskiego. Tu należy podkreślić, iż na ogół zachowały się kancelarie wszystkich gubernatorów urzędujących w Królestwie Polskim, ale znaczenie kancelarii gubernatora lubelskiego jest jednak szczególne, bo w żadnej innej nie ma tylu informacji o sytuacji społeczno-politycznej po upadku powstania styczniowego co właśnie w lubelskiej. Trudno się jednoznacznie wypowiadać, dlaczego kancelaria gubernatora lubelskiego charakteryzuje się tak szczegółowymi raportami policyjnymi, ale na pewno świadczy to o szczególnej postawie społeczeństwa Lubelskiego i Podlasia wobec powstania styczniowego.

Omawiana tu praca składa się z czterech rozdziałów oraz aneksów. W rozdziale pierwszym autor wprowadza czytelnika w przygotowania i przebieg powstania w 1863 roku, po to by przejść w rozdziale drugim do charakteryzowania przebiegu walki i postaw społeczeństwa w okresie schyłkowym czyli trauguttowskim. W rozdziale tym autor po dokonaniu analizy działań wojsk narodowych sporo miejsca poświęcił tzw. partyzance chłopskiej. Na ogół przyjmuje się, że w ostatniej fazie powstania chłopcy aktywnie popierali ruch zbrojny<sup>3</sup>, ale Lubelskie i Podlasie jest ewenementem, jeżeli idzie o zjawisko samorodnych oddziałów chłopskich. Dlaczego tak się działo? Niebelski słusznie tłumaczy to samodzielne formowanie się grup chłopskich ogłoszeniem w grudniu 1863 roku przez Rząd Narodowy dekretu o realizacji uwłaszczenia oraz wielu odezwo apelujących do ludu o powszechne ruszenie wiosną 1864 r. do walki z caratem (s. 99). Sądzę jednak, że były też inne powody. Otóż poza kwestią uwłaszczenia zwróciłbym uwagę na czynniki lokalne. Jeżeli w danej wsi dziedzic i ksiądz aktywnie wspierali toczącą się walkę, to ich postawa miała również wpływ na zachowanie, jeżeli nie wszystkich, to dużej części chłopów. Niebelski winien również zwrócić uwagę, czy chłopcy tworzący samodzielne oddziały wywodzili się z dóbr rządowych czy prywatnych. Na ogół przyjmuje się, że chłopcy z dóbr rządowych w większym stopniu sprzyjali walce narodowo-wyzwoleńczej<sup>4</sup>. Autor zatem winien odpowiedzieć, czy podobnie było w Lubelskiem i na Podlasiu.

Analizując postawy chłopów wobec toczącej się walki należało również zwrócić uwagę na inną kategorię ludności wiejskiej, a mianowicie na postawę niemieckich kolonistów, którzy na opisywanym obszarze stanowili pokaźny odsetek mieszkańców wsi<sup>5</sup>. Tymczasem Niebelski wspominał o tej sprawie jedynie mimowolnie (s. 109), a szkoda, bo była doskonała okazja do przedstawienia stosunku niemieckich kolonistów, mieszkających na Lubelszczyźnie już w drugim pokoleniu, do walki Polaków o niepodległość.

Mam jeszcze jedną uwagę do tego rozdziału. Otóż autor pisząc o administracyjno-policyjnych metodach zwalczania powstania wspomina również o adresach, które słały wszystkie grupy społeczne

<sup>2</sup> Przykładowo: S. G ó r a, *Partyzantka na Podlasiu 1863-1864*, Warszawa 1976; T. M e n c e l, *Walenty Lewandowski i początki powstania styczniowego na Podlasiu*, „Rocznik Lubelski” t. VI, 1963; tenże, *Piąty oddział województwa lubelskiego Kajetana Cieszkowskiego-Cwieka w powstaniu styczniowym*, tamże; J. T o m c z y k, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, tamże.

<sup>3</sup> Por. W. Z a j c e w, *Socjalno-sosłownyj sostaw uczestników wosstania 1863 g. (Opyt statističeskogo analiza)*, Moskwa 1973, tabele; W. C a b a n, *Udział chłopów z rejonu Gór Świętokrzyskich w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Świętokrzyski” t. XVI, 1989.

<sup>4</sup> H. B r o d o w s k a, *Świadomość chłopów pokolenia powstania styczniowego*, [w:] tejsze, *Chłopi o sobie i Polsce. Rozwój świadomości społeczno-narodowej*, Warszawa 1984, s. 60-109.

<sup>5</sup> Por. W. Ś l a d k o w s k i, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915*, Lublin 1969.

Królestwa Polskiego do cara. Wiadomo, że akcja ta była prowadzona przez rosyjski aparat represyjny i inicjatorzy dobrze sobie zdawali sprawę, że przedsięwzięcie organizowane jest głównie na pokaz dla europejskiej opinii publicznej, która mogła w prasie przeczytać, że nad Wisłą jest już spokój, a poddani cara proszą go o przebaczenie za chwilowe kłopoty, które wynikły z ich nieprzemyślanej decyzji. W gruncie rzeczy władze wojskowe zdawały sobie sprawę, że jeżeli ktoś podpisze adres to automatycznie stanie się zwolennikiem carskiego panowania w Królestwie Polskim. Do czego zmierzam? Otóż na podstawie liczby podpisów pod adresem jednej czy drugiej grupy społecznej nie wyciągałbym zbyt daleko idących wniosków. Skoro w Lubelskiem 800 ziemian i dzierżawców podpisało adresy (s. 106) i było to więcej niż stanowiła średnia krajowa, to wcale to nie uprawnia do twierdzenia, że ziemiaństwo było grupą najbardziej uległą nakazom władz. Trzeba bowiem pamiętać też o drugiej stronie medalu. Otóż podpisy składali najchętniej ci, którzy brali udział w powstaniu, a teraz wraz z jego upadkiem bali się zsyłki i utraty majątku. Kalkulacja była prosta: jeżeli tylko podpis mógł uratować przed represjami, albo chociażby je zmniejszyć, to należało go złożyć. Oczywiście trzeba pamiętać, że byli i tacy co woleli iść na Syberię, a podpisu nie złożyli. Przy okazji dodam, że carat po upadku powstania wręcz rozdawał medale upamiętniające likwidację *mjatieża*. Gdyby na podstawie wykazów znajdujących się w spisach carskich władz wojskowych informujących o przyznanych medalach ocenić postawę patriotyczną, to wiele osób należałoby uznać za zaprzęzców sprawy narodowej. Publiczne pokazanie się z medalem też było sposobem ratowania się przed represjami.

Rozdział III („Zanik partyzantki i nastroje polityczne. Lipiec 1864-1872”) i rozdział IV („Represje wobec uczestników powstania”) to moim zdaniem najciekawsze fragmenty tej książki. To właśnie tu są zawarte interesujące diagnozy stanu umysłów społeczeństwa Lubelskiego i Podlasia w ciągu dziesięciu lat od upadku powstania. Wszelkie analizy oparte są na zachowanych materiałach policyjnych. Oczywiście do materiałów policyjnych trzeba podchodzić z dużą ostrożnością, bo bardzo często policja też chciała się wykazać swoją przydatnością. Autor jednak do tych źródeł podszedł z ogromnym krytycyzmem i wydaje się, że bardzo trafnie przedstawił stan nastrojów społecznych. Można tylko żałować, że Niebelskiemu nie udało się dotrzeć do słynnego *fondu* 109 w Państwowym Archiwum Federacji Rosyjskiej w Moskwie, gdzie znajdują się raporty policyjne z wszystkich części Królestwa Polskiego za lata 1867-1880. Na podstawie tych materiałów autor zapewne mógłby określić na ile stan nastrojów społecznych w Lubelskiem i na Podlasiu w latach 1864-1872 był odmienny niż w pozostałych regionach Królestwa Polskiego. Nie jest to oczywiście zarzut, bo autor pracował nad książką, kiedy do tego typu materiałów władze archiwów rosyjskich nie dopuszczaly jeszcze Polaków.

Problematyka zawarta w dwu ostatnich rozdziałach sprawia, że z książki Niebelskiego korzystać będą nie tylko badacze dziejów 1863 roku, ale także interesujący się problemem postaw społeczeństwa polskiego w pierwszym dziesięcioleciu po upadku powstania, a jest to zagadnienie rozpoznane tylko w niewielkim stopniu.

Książkę zamykają trzy aneksy zawierające spis straconych za udział w powstaniu, skazanych na Syberię i skład osobowy ostatniego oddziału ks. Brzózki. Z jednej strony dodatkowo informują one o wkładzie społeczeństwa Lubelskiego i Podlasia w walkę 1863 roku, a z drugiej mogą być wykorzystywane do badań nad losami poszczególnych zesłańców na Syberię.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę na pewną sprawę. Otóż w 1990 r. ukazało się znakomite studium Andrzeja S z w a r c a poświęcone kształtowaniu się obozu ugody z Rosją<sup>6</sup>. Z pracy tej wynika, że chętnych do współpracy z Rosją po upadku powstania nie było wielu. Pogłębioną odpowiedź, dlaczego tak się działo, znajdujemy właśnie w rozprawie Niebelskiego. Byłoby zatem dobrze, by obydwie prace stały się zaczynem szerszych badań poświęconych zachodzącym przemianom w postawach politycznych wszystkich klas i warstw społecznych Królestwa Polskiego w drugiej połowie XIX wieku.

Wiesław Caban

<sup>6</sup> A. S z w a r c a, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864-1905)*, Warszawa 1990.

Marlis Sewering - Wollanek, *Brot oder Nationalität? Nordwestböhmisches Arbeiterbewegung im Brennpunkt der Nationalitätenkonflikte (1889-1911)*, Herder Institut, Historische und Landeskundliche Ostmitteleuropa-Studien, 14, Marburg 1994, s. XI + 1 nlb + 262.

Napisać inteligentną pracę z historii regionalnej, która nie ugrzęźnie w antykwarycznym przyczynkarstwie, lecz ukáže wielkie kwestie historii powszechnej w losach konkretnego regionu — to jedno z najbardziej chyba ambitnych wyzwań dla historyka. Praca Marlis Sewering - Wollanek o ruchu robotniczym w trzech okręgach Czech północnozachodnich, Duchcov (Dux), Most (Brux) i Chomutov (Komotau) nie osiąga tego pułapu, jest jednak warta uwagi zarówno w swych osiągnięciach jak i uchybieniach.

Monografia, powstała na podstawie obronionej w roku akademickim 1992/1993 na uniwersytecie w Marburgu pracy doktorskiej, oparta jest na archiwaliach wiedeńskich i praskich oraz źródłach drukowanych (prasie i publicystyce) czeskich i niemieckich. Autorka wykorzystała szeroko czeską i niemiecką literaturę przedmiotu, co zważywszy dwuetniczność badanego regionu, należy podkreślić z uznaniem. Region ten, w przededniu industrializacji niemiecki etnicznie, w miarę rozwoju przemysłu stał się celem imigracji czeskich robotników, a co za tym idzie terenem wzrastających konfliktów społecznych i narodowych. Praca poświęcona jest zarówno czeskiemu jak i niemieckiemu ruchowi socjalistycznemu, choć w praktyce dzieje socjalizmu niemieckiego dominują.

Książka składa się z pięciu głównych rozdziałów, z których pierwsze trzy omawiają kolejno wpływ niemieckiej socjaldemokracji na austriacki ruch robotniczy (s. 7-17), społeczno-gospodarczą sytuację regionu (s. 18-74), postawę austriackiego ruchu robotniczego wobec kwestii narodowościowej we wczesnej fazie rozwoju tego ruchu, tj. do zjazdu hainfeldzkiego w 1889 r. (s. 75-108). Rozdział czwarty omawia tę samą problematykę od roku 1889 do kryzysu związanego z rozporządzeniami językowymi Badeniego w 1897 r. (s. 109-157), ostatni zaś rozdział piąty nosi nieco zagadkowy tytuł: „Partia jako całość oraz lokalny ruch robotniczy na drodze do brneńskiego programu narodowościowego” (s. 158-199). „Dygresja” (*Ausblick*) poświęcona jest stosunkowi austriackiej socjaldemokracji do głosowania powszechnego (s. 200-208).

Kompozycja nie jest więc jasna: prawie połowa pracy (do s. 108) zajmuje się zagadnieniami wstępnymi z punktu widzenia tytułowej problematyki, zaś ostatnie dziesięciolecie okresu podanego w tytule omówione zostało jedynie w końcowej dygresji. Nie chodzi tutaj o niezgodność granic chronologicznych pracy z jej tytułem (zarzut taki byłby recenzencką pedanterią); gorzej, że granice te rozmywają się i nie jest jasne, jaki właściwie okres stanowi dziedzinę zainteresowań autorki.

Podobnie nieostre jest określenie tematyki. Autorka podkreśla, że interesuje ją nie tyle sam omawiany region, ile próba uchwycenia na poziomie lokalnym tych cech życia społecznego epoki, których nie da się zauważyć z lotu ptaka. Zapowiedź we wstępie, że informacje socjoekonomiczne traktowane będą nie jako *Hintergrund*, lecz jako integralna część analizy (s. 5) brzmi nieco naiwnie — każdy chyba historyk chciałby, żeby tzw. tło stanowiło integralną część pracy i rzecz nie polegała na zadeklarowaniu lecz na znalezieniu odpowiedniej metody owej integracji.

Otóż pewne elementy owego tła są nadmiernie rozbudowane, inne zaś zupełnie pominięte. Do tych pierwszych należy historia austriackiej socjaldemokracji na szczeblu centralnym, opisywana miejscami tak dokładnie, że usuwa w cień główną tematykę. Rozbudowana analiza struktury geologicznej regionu służyć ma lepszemu zrozumieniu charakteru gospodarki. Byłoby to interesujące, gdyby nie ograniczyło się do prawda mało odkrywczych (górnictwo węglowe rozwija się zazwyczaj tam gdzie są złoża węgla, itp.). Również satelitarne zdjęcie badanego regionu, wydrukowane w kolorze na s. 262, naprawdę nic nie wnosi do tematu. W rezultacie czytelnik nie może wyzbyć się wrażenia, że historia trzech miasteczek — paradoksalnie — jest pozbawiona kontekstu. Bowiem ujmując pracę na tle historii socjalizmu autorka niemal zupełnie pominęła szersze tło narastającego w monarchii habsburskiej konfliktu etnicznego; a przecież problem narodów i nacjonalizmu posiada,

jak wiadomo, olbrzymią literaturę historyczną i socjologiczną, w której właśnie w ostatnich kilkunastu latach ukazało się wiele prac o zasadniczym znaczeniu.

W tej kiepsko skonstruowanej i niejasno skonceptualizowanej pracy znajdują się jednak spostrzeżenia i interpretacje godne uwagi i warte zastanowienia. Należy do nich spostrzeżenie, które można uznać za jedną z głównych tez pracy: otóż socjaldemokracja w badanym regionie trzymała się na uboczu konfliktu narodowościowego nawet wtedy jeszcze, kiedy konflikt ów dominował już na szczeblu centralnym życia politycznego (m.in. s. 120). Czy oznacza to, że — zdaniem autorki — konflikt narodowościowy w monarchii habsburskiej szedł „z góry na dół”, to znaczy był „wnoszony” w masę przez skonfliktowane elity poszczególnych narodowości? Autorka nie odpowiada na to jednoznacznie, lecz wydaje się, że przedstawione przez nią dane prowadzą w kierunku takiego wniosku. *Implicite* zdaje się ona twierdzić, że znaczenie nacjonalizmu i konfliktu narodowościowego w Austro-Węgrzech w przededniu I wojny światowej było w literaturze przedmiotu na ogół przeceniane. Myślę, że taka perspektywa stanowi bardzo obiecujący i daleki od wyczerpania kierunek badań nad dziejami monarchii habsburskiej w przededniu I wojny światowej<sup>1</sup>.

Charakteryzując postawy socjaldemokracji wobec ruchu narodowego autorka wychodzi od znanych analiz kwestii narodowościowej, dokonanych przez Otto B a u e r a. Bauer pisał o „naiwnym kosmopolityzmie” wczesnego ruchu socjalistycznego, którego działacze — zgodnie z klasykami marksizmu — sądzili, że w socjalizmie nie ma miejsca na konflikt narodowościowy. Dopiero później, w końcu XIX wieku socjaliści przekonali się o realności tego konfliktu i zaczęli tworzyć własne programy jego rozwiązania. Autorka zaś przekonywająco dowodzi, że interpretacja Bauera przecenia znajomość marksistowskiej teorii wśród szeregowych działaczy ruchu socjalistycznego. Internacjonalistyczne nastawienie wczesnych socjalistów rzeczywiście było faktem, jednak — twierdzi M. Sewering-Wollanek — wynikało nie tyle z lekceważenia problematyki narodowej przez Marksa i Engelsa, ile ze świadomego nawiązania do dziedzictwa demokracji mieszczańskiej i do zmitologizowanej nieco internacjonalistycznej tradycji 1848 roku.

Autorka przytacza zamieszczoną w socjalistycznej gazecie entuzjastyczną ocenę konstytucyjnego projektu opracowanego przez sejm w Kromieryżu w 1849 roku (s. 184); ocenę rzeczywiście bardzo zbliżoną do tej, którą formowali niektórzy z austriackich liberałów. Jeszcze bardziej charakterystyczna jest zacytowana w pracy wypowiedź, według której niemieccy robotnicy nie mogą poddać się szowinizmowi, gdyż być Niemcem, znaczy współczuć uciskanym (s. 176). Tutaj już ewidentne jest pokrewieństwo z dawną, oświeceniową jeszcze wizją Niemców jako *Menschheit-nation*, narodu, którego postannictwem jest głoszenie ideałów ogólnoludzkich, wizją wyrażającą się w aforystycznej formule *dass es undeutsch sei, bloss Deutsch zu sein*<sup>2</sup>.

Takie spojrzenie na stosunek socjalistów do kwestii narodowościowej warte jest refleksji i szkoda, że autorka nie wyczerpuje ukrytych w nim możliwości interpretacyjnych. Czytelnikowi polskiemu bowiem narzuca się porównanie z polską socjaldemokracją, czerpiącą pełnymi garściami z tradycji powstańczej demokracji polskiej (most między tymi dwiema tradycjami przerzucały dzieła Bolesława L i m a n o w s k i e g o). Jeżeli austriacki ruch robotniczy rozpoczynał się pod kuratelą mieszczańskich demokratów, aby dopiero później się usamodzielnić, to podobnie było przecież z rozwojem polskiego socjalizmu w Galicji<sup>3</sup>. Warto się zastanowić, czy owa ewolucja jest jakąś prawdziwością środkowowschodnioeuropejską, a może szerszej — europejską (lecz jedynie kontynentalną, bo w Anglii, jak wiadomo z doskonałej pracy E. P. T h o m p s o n a, rozwój ruchu robotniczego przebiegał zupełnie inaczej).

<sup>1</sup> Na ten temat szerzej pisałem w artykule *Monarchia habsburska w przededniu I wojny światowej — siła czy słabość ruchów narodowych?*, w tomie zbiorowym: *Trudna tożsamość. Problemy narodowościowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. J. L e w a n d o w s k i, Lublin 1996, s. 11-20.

<sup>2</sup> Aforyzm zacytowany przez F. M e i n e c k e g o, *Welbürgertum und Nationalstaat*, München 1922, s. 20.

<sup>3</sup> Por. W. N a j d u s, *Polska Partia Socjalno-demokratyczna Galicji i Śląska 1890-1919*, Warszawa 1983, s. 17-19.

Autorka z sympatią odnosi się do programu narodowościowego austriackiej socjaldemokracji, zmierzającego do reformy państwa w oparciu o zasadę autonomii personalnej. W ciekawym dla polskiego czytelnika fragmencie kontrastuje kompromisową postawę socjaldemokracji austriackiej ze sztywnym stanowiskiem socjaldemokracji niemieckiej, niezdolnej do ułożenia stosunków z Polską Partią Socjalistyczną Zaboru Pruskiego (s. 12-15, 209). Książka przynosi również interesujące spostrzeżenia dotyczące innych nurtów ideowych: oto informacja o współpracy podjętej na lokalnym szczeblu przez niemieckich liberałów z działaczami stronnictwa Freialldeutsche (rozłamowe ugrupowanie ultraszowinistycznego ruchu wszechniemieckiego kierowanego przez Georga von Schoenerera) stanowi interesujący przyczynek do dziejów dezintegracji niemieckiego liberalizmu w monarchii (s. 217).

Podobnie interesujących, często jedynie zarysowanych, perspektyw badawczych jest w pracy więcej. Nie jestem pewien, czy mogą one równoważyć niewątpliwie niedociągnięcia, do których należy chaotyczna konstrukcja i nieumiejętność stworzenia całościowego obrazu badanej problematyki; sprawiają jednak, że warto polecić książkę uwadze badaczy dziejów kwestii narodowościowej w monarchii habsburskiej.

Maciej Janowski

Iain R. Smith, *The Origins of the South African War, 1899-1902*, Longman, London-New York 1996, s. 455.

W ciągu ostatnich 25 lat dokonały się głębokie zmiany w historiografii dotyczącej Południowej Afryki. Podstawowym ich przejawem było „zauważenie” całych sfer historii tego regionu, które dotychczas były albo marginalizowane, albo zupełnie pomijane. Przede wszystkim zaczęto zwracać uwagę na aktywny udział ludów afrykańskich w kształtowaniu historii Południowej Afryki. W tradycyjnej historiografii widziano Afrykanów jako „widzów” wielkich wydarzeń<sup>1</sup>. Obecnie zaś narasta tendencja, zgodnie z którą są oni podmiotem, a nie tylko przedmiotem zainteresowania historyków. Za fundamentalną pracę rozpoczynającą ten nowy trend należy uznać „The Oxford History of South Africa” wydaną w latach 1969-1971 (dwa tomy) pod redakcją Leonarda Thompsona i Moniki Wilson.

Najnowsza praca dotycząca genezy wojny burskiej mieści się w tym nurcie historiografii. Co prawda autor poświęca w niej niewiele miejsca udziałowi Afrykanów w wydarzeniach prowadzących do jej wybuchu, ale wskazuje na ich aktywny udział w samej wojnie i to znacznie większy niż do niedawna uważała historiografia<sup>2</sup>. Tę względnie nową tendencję w spojrzeniu na problemy wojny burskiej widać w samym tytule książki. Autor nawiązując do innego, od kilkunastu lat obowiązującego trendu, nazywa tę wojnę — południowoafrykańską, a nie burską<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Rayne Kruger, *Goodbye Dolly Gray*, London 1959, s. 421.

<sup>2</sup> Kwestiami aktywnego udziału Afrykanów w wojnie burskiej historycy zajęli się po 1973 roku, kiedy to opublikowano pamiętniki jednego z Afrykanów biorących udział w obronie Mafeking. T. Platje, *The Boer War Diary of Sol*, wyd. J. Comaroff, London 1973; Chyba najbardziej syntetyczne podejście do problemu udziału Afrykanów w wojnie burskiej przedstawił Peter Warwick, *Black People and the South African War, 1899-1902*, Cambridge 1983.

<sup>3</sup> Zob. A. N. Porter, *The Origins of the South African War: Joseph Chamberlain and the Diplomacy of Imperialism, 1895-1899*, Manchester 1980; *The South African War: The Anglo-Boer War, 1899-1902*, Wyd. P. Warwick, Harrow, Essex 1980.